Nr. 17. Lwów 26. Kwietnia 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya we Lwowie W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.
na Niedzielę IV. po Wielkiejnocy.

Ewangelia ta jest, równie jak Ewangelia przeszłej Niedzieli, wyjątkiem z mowy, którą Pan Jezus miał do Apostołów po ostatniej wieczerzy. Nie mogąc wyjaśnić jej całej, na co trzebaby bardzo wiele miejsca, podamy z niej dwie nauki.

Mówi Pan Jezus w tej Ewangelii: *Idę do tego, który mię posłał.* Temi słowy Pan Jezus przypowiada swoję śmierć i swoje wniebowstąpienie. Staraj się, abyś i ty, czując się bliskim śmierci, mógł mówić: „*idę do tego, który mię posłał*“. Idę do Boga, który mię stworzył a stworzył na to, abym Go kochał, czcił, Jemu służył i przez to zasłużył z Nim razem szczęścia używać wiecznego. Żyłem dobrze, idę po nagrodę. Pracowałem, idę po zapłatę. Spracowałem się w życiu, idę odpocząć. Byłem wierny na małem, idę być postawionym nad wielkiem. *Potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem. wiarę zachowałem; na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiewiedliwy*“. — Strzeż się, abyś przeciwnie umierając, nie musiał mówić sobie w głębi serca: „idę do piekła. Byłem sługą nieużytecznym, idę w ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Byłem drzewem nieurodzajnem, które nie zda się na nic innego, jedno aby było wycięte, i w ogień rzucone; to też czeka mię ogień wieczny, czeka mię rozpacz wieczna“! O, strzeż się tego!...

Mówi także w tej Ewangelii Pan Jezus do Apostołów: *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy.* Temi słowy Pan Jezus naucza, że Duch św. będzie, — ale nietylko z Apostołami, lecz także z ich następcami t. j. z Kościołem nauczającym aż do końca świata, że Duch św. Apostołom i w ogóle Kościołowi nauczającemu będzie Mistrzem. Że te słowa Pana Jezusa odnoszą się nie tylko do samych Apostołów, ale i do Kościoła nauczającego aż do końca świata, pokazuje się stąd, że kiedyindziej Pan Jezus mówiąc obiecał dać im Ducha św. *na wieki;* rzekł bowiem: *Ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki: Ducha prawdy.* Otóż ponieważ Duch św. mieszka z Kościołem i jest jego Mistrzem, uczy go wszelkiej prawdy, — ponieważ i Pan Jezus jest z Kościołem, bo powiedział do Apostołów a w ich osobie także do ich następców, także i te słowa: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata:* dlatego Kościół św. w nauce wiary i obyczajów nie może się omylić, jest według słów św. Pawła *filarem i utwierdzeniem prawdy.*

Ks. K. F. z Tarnowca.

Rząd i wybory.

IV.

Gdy się w starostwie rozpatrzą wszystkie zażalenia zaniesione przed spisom wyborczym i te spisy jak trzeba poprawią, zawiadamia starostwo naczelnika gminy o dniu i godzinie, w której się mają odbyć wybory w gminie owych wyborców czyli

delegatów, którzy później w imieniu gminy mają wybierać posła do Rady państwa. Na oznaczony dzień starostwo albo przysyła na wybory komisarza, albo upoważni kogo z gminy, który ma czynności wyborczej pilnować.

Objaśnimy tu, że głosujący w gminie każden musi sam stanąć i to tylko taki, który ukończył lat 24 wieku swego.

Gmina, mająca ludności aż do 500 dusz, wybiera jednego delegata; jeżeli ma więcej aż do 1000, wybiera dwóch i tak na każde 500 ludności jednego więcej.

Osoby, mieszkające na obszarze dworskim, prócz właścicieli obszaru, którzy głosują z działu większej własności, mają prawo głosować razem z gminą, ma się rozumieć jeżeli płacą odpowiedni podatek potrzebny aby mieć prawo głosowania.

Przed rozpoczęciem wyborów wójt objaśnić powinien zgromadzonych, kto może być wybranym na wyborcę (czyli delegata), jak się mają podawać głosy i jak się będą obliczać, a w końcu wezwie obecnych, aby nie głosowali z namowy, a broń Boże z przekupstwa (bo za to mogą być sądownie karani), ale podług sumienia i przekonania oddawać głosy na tych, do których mają zaufanie.

Jeżeliby kto przed rozpoczęciem głosowania zrobił zarzut. iż w tym czasie gdy lista była spisana, ktoś utracił prawo do wyboru, to naczelnik gminy z komisarzem zaraz tę sprawę rozstrzygną

Następnie wójt po kolei przyzywa spisanych członków, mających prawo głosowania, a ci głośno i wyraźnie powinni podać nazwisko osób, które chcą wybrać. Kto się spóźni i niema go jak go wywołują, musi głosować na końcu.

Skoro już wszyscy obecni podali swe głosy. oblicza się zaraz, zakim jest więcej niż połowa głosów, a ci którzy otrzymali najwięcej, uważani są za wybranych.

Potem starosta, któremu się papiery z tych wyborów odsyła, sprawdzi czy wszystko odbyło się podług przepisów. Czasami nie uzna wybranych wyborców i każe drugi raz wybierać, a jeżeli wszystko jest w porządku, zapisze do swego spisu wybrane z tej a z tej gminy osoby i wyśle dla nich karty legitymacyjne, z któremi każda uda się na dzień ogłoszony do miasta, gdzie mają się odbyć wybory już samego posła do Rady państwa.

Kto ma głosować na piśmie, to jest ma wypisać imię i nazwisko osoby, na posła przez niego wybranej, dostaje prócz karty legitymacyjnej, drugą kartę do głosowania opatrzoną pieczęcią urzędu, bo inne kartki nie będą przyjmowane.

Kiedy się już w oznaczony dzień zjadą owi wyborcy do miasta naznaczonego na wybory posła do Rady państwa, najprzód wybiera się komisyę wyborczą z 7 osób złożoną, która ma kierować wyborami. Trzech członków tej komisyi wybierają zgromadzeni wyborcy, trzech wybiera komisarz rządowy do tej czynności przyznaczony, a już ci sześciu przybierają sobie siódmego, i z pomiędzy siebie naznaczają jednego na przewodniczącego. Komisya ta rozstrzyga wszelkie kwestye i zarzuty, jakieby kto przy wyborach podnosił.

Przewodniczący przemówi naprzód do wyborców podobnie jak naczelnik w gminie, a potem sami członkowie komisyi, pierwsi oddają swe głosy na tego, kogo chcą mieć posłem. Następnie komisarz rządowy oddaje spis wszystkich wyborców z całego okręgu i wywołuje się każdego po kolei. Jeżeli kto głosuje na piśmie, to oddaje wraz z kartą legitymacyjną swą kartę z napisanem imieniem i nazwiskiem posła, a jeżeli tylko ustnie, to podając kartę legitymacyjną, głośno wymawia imię i nazwisko obranej przez siebie na posła osoby.

Każden głos taki zaraz pisarz zapisuje i również jeden z członków komisyi wyborczej, a jeżeliby przytem zaszła jaka kwestya, to ta komisya zaraz ją na poczekaniu rozstrzyga.

Tutaj znowu czynię uwagę, że posłem do Rady państwa może być tylko ten, kto jest obywatelem austryackim już od trzech lat, który skończył trzydzieści lat życia i sam ma prawo głosowania na posła.

Gdy w ten sposób wszyscy obecni podadzą głosy, przewodniczący ogłasza, iż głosowanie skończone, a potem obliczają wszystkie głosy i przewodniczący oznajmia, że ten a ten został wybrany na posła..

Żeby wybór był ważny, obrany poseł. musi mieć za sobą najmniej większą połowę głosów z tych, którzy

---

W karczmie u Mośka.

Zdarzenie prawdziwe

opowiedział **Franciszek Marzec.**

Przy gościńcu prowadzącym do powiatowego miasta B. stała karczma zajezdna. Paweł Raźny, gospodarz, odbywając tamtędy podróż, wstąpił do niej, aby konie po odbyciu kilkomilowej drogi nieco się posiliły i odpoczęły. Umieściwszy wóz z końmi w stajni o ile mógł najwygodniej, wszedł ów wieśniak do izby karczemnej, a kazawszy sobie podać szklankę piwa, usiadł na ławce obok stołu.

Ponieważ w karczmie było pusto, więc ów gospodarz mógł się dokładnie przypatrzyć następującej scenie:

Na łóżku stojącem w kącie obszernej izby, leżał jakiś człowiek, a obok łóżka stał żyd arendarz i co chwila, to poprawił leżącego, to go odkrywał lub przykrywał naprzemian nachylając się coraz mocniej ku niemu, to wreszcie szwargotał jakieś przekleństwa, z których mógł tylko ów wieśniak następujące zrozumieć słowa:

— A to galgan! pijak! — mruczał żyd przewracając leżącego na drugi bok — upił się gdzieś bestya; leży — pościel mi całą zawala — zapłać za piwo — zapłać za wódkę... ty szajgiec... — wołał żyd niby coraz głośniej, poruszając nieustannie śpiącego. Człowiek ów nie słyszał atoli nic i nic nie czuł, bo spał mocno.

W tem weszło do karczmy kilku chłopów — żyd się na nich popatrzył i powoli odstąpił od łóżka ku alkierzowi. I tak z pół godziny było spokojnie w karczmie; — chłopi tylko ze sobą wcale nie głośno rozmawiali.

Nagle zrywa się ów człowiek z łóżka, wysoki i wcale porządnie ubrany mężczyzna, a sięgnąwszy do bocznej kieszeni surduta, krzyknął okropnym głosem: „O najświętsza Panienko! pieniędzy 600 zł. nie mam!“

Na ten krzyk żyd, żydówka i żydziaki obskoczyli owego człowieka i zaczęli różnorodnemi piszczeć głosami:

— Co pan gada? jakie pieniądze? co za pieniądze? Paneś nie miał pieniądzów! tu nie zginęli pieniądze! Gdzieś pan miał tych pieniondzów?

— Tu w tej kieszeni miałem duży pugilares z banknotami! — zawołał ów człowiek, drżąc na całem ciele i wskazał zewnątrz będącą obszerną kieszonkę surduta.

— Aj waj! — woła żyd — bestya ganew! po co diabli psinieśli takiego waryat, zieby takie harmiderów wistrojał!

— Mozie furman ma tych pieniądzów? chodź pan, będziemy się furmana pitać! Aj waj! to nieszczęście, to kłopot! — Zapytany furman rzekł:

— Zaręczam panu, że gdyś pan wysiadł z wozu, miałeś pan pugilares w kieszeni — widziałem go dokładnie. W karczmie panu zginął. albo pana okradziono.

— A skądeś ty chłop? — pyta żyd raptownie furmana.

Ów wymienił nazwisko wioski.

— Aj waj — już go mam! Wiście wsistkie złodzieje w tej wieś! wiście rabuśniki, zbóje! Tyś złodziej, tyś ukradł tych pieniądzów! Zaraz oddaj, bo będę posłać po ziandarmów! Panie! — krzyczy dalej żyd — tam są samich złodziejów!

głosowali. Gdyby się zdarzyło, iż dwóch ma jednakową liczbę głosów za sobą, wtedy przewodniczący wyciąga los, który z nich ma być posłem; a gdyby znowu głosy tak się rozdzieliły, że nikt nie ma za sobą większej połowy głosów — wszyscy wyborcy muszą od początku drugi raz głosować. A gdyby i z drugiego głosowania nie wyszedł żaden mający większą połowę głosów, następnie tak zwany ściślejszy wybór, ale już o tych tylko, którzy najwięcej głosów mają i to póty, póki którzy z nich nie dostanie większej połowy wszystkich tego dnia głosujących.

Kiedy się już to wszystko skończy, członkowie komisyi, oraz komisarz rządowy podpisują protokół wyborów i inne papiery, a nawet protokoły wyborów z gminy, potem te papiery pieczętują i oddają komisarzowi rządowemu, który je odsyła do Namiestnictwa we Lwowie. Tam już rozpatrzywszy owe papiery, Namiestnik wysyła dla każdego z wybranych posłów certyfikat wyborczy, na mocy którego ma on prawo wejść do Rady państwa, — papiery zaś wszystkie odsyła Ministrowi spraw wewnętrznych do Wiednia, który je odda Prezydentowi Izby deputowanych.

Izba jeszcze przegląda wszystkie papiery i uznaje wybór ważnym lub nieważnym, a w tym wypadku poseł musi ustąpić z Izby, i rozpisuje się nowy wybór posła z tego samego okręgu, podług tych samych spisów, jeżeli nowe wybory naznaczone są nie później jak w 90 dni po pierwszych unieważnionych wyborach — bo jeżeli później, to trzeba na nowo spis wyborców sporządzić.

Oto są najważniejsze warunki i przepisy o wyborach do Rady państwa, z których każden czytający może już mieć wyobrażenie, na co i jak się to wszystko robi. A że powinien o tem wiedzieć, tośmy już na początku napisali, raz dlatego żeby się nie dać byle komu w pole wyprowadzić, a po drugie, żeby się pilnować przy wyborach od początku do końca i obstawać przy tej osobie, do której ma się zaufanie, że będzie dobrym posłem. Bo to nie idzie o małe i bagatelne sprawy, ale o rząd państwa i kraju przez całe sześć lat następujących. Jakich kraj wybierze posłów — takie będzie miał rządy, więc też potem niech nikt nie narzeka na nikogo tylko na siebie.

Jak się komitety wyborcze zawiążą i podadzą nazwiska osób, które zasługują na to, aby ich wybrano na posłów, — czytelników „Niedzieli“ o tem zawiadomimy, a tymczasem wartoby się po gminach rozpatrzyć, kogo też wybrać na owych wyborców mających obierać posła — albowiem od tego zależyć będzie dobry lub zły wybór posła. Upatrywać tedy trzeba ludzi statecznych, nie głupich, nie krzykaczy, ale uczciwych, którzyby za poczęstunek, a co gorzej za jakiś datek lub obiecankę głos swój nie sprzedali.

Sprawy krajowe.

Najj. Pan zezwolił przybyć na Najw. Dwór deputacyi ruskiej z Galicyi, celem złożenia u stóp Tronu zażaleń Rusinów w Galicyi, z powodu zarządzonej ze strony Stolicy św. reformy zakonu Bazylianów przez OO. Jezuitów, i przeciw czasowemu poruczeniu, za zezwoleniem władzy państwowej, konwentu bazyliańskiego w Dobromilu tymże Ojcom.

Szkoły wiercenia. Wydział krajowy zakłada dwie szkoły praktyczne wiercenia kanadyjskiego, t. j. takiego, jakie odbywa się w Ameryce w kopalniach nafty. Szkoły te będą założone przy kopalniach ropy bar. Rhodego w Zagórzu oraz p. Fibicha w Ropiance. Do szkół tych przyjmowani będą pomiędzy innymi wiertacze, dozorcy i kowale, posiadający już praktykę nabytą w kopalniach. Uczniowie po skończeniu nauki, która trwać będze 3 miesiące, będą mogli być samodzielnymi kierownikami wiercenia kanadyjskiego. Na zaprowadzenie tych szkół, a przedewszystkiem na zakupienie przyrządu kanadyjskiego, Wydział krajowy dał obu wspomianym właścicielom kopalni po 8000 zł.

Oprócz tego przyznaje Wydział krajowy dla każdego ucznia przedstawionego przez krajowe Towarzystwo naftowe stypendjum w kwocie 150 zł. na cały kurs trzymiesięczny, z czego 50 zł. przyznaczonych jest na wynagrodzenie instruktora, za udzielanie nauki, 100 zł. zaś na trzymiesięczne zwykłe ale zdrowe żywienie i koszta podróży.

Pewna spółka wniosła do rządu podanie o koncesyę na budowę kolei lokalnej z Kołomyi przez Peczeniżyn do

---

Chłop popatrzył bystro na żyda, a potem rzekł z powagą do owego pana:

— My ztąd nie pojedziemy, dopóki się cała rzecz nie wykryje!

— Tu się nic nie wikryje — wrzeszczy znowu żyd — ja anim nie widział tego pana! Un sobie spokojnie leżał na łóżku; a ja anim do niemu się nie psibliział! Może w łóżku jest?..

Poszli więc żyd i ów pan do łóżka, — najdokładniej szukają lecz ani śladu zgubionych pieniędzy.

Człowiek, któremu zginęły pieniądze, był w okropnem położeniu. Zacisnął pięście a przyskakując do żyda, krzyknął w rozpaczy: Tyś ukradł żydzie pieniądze, oddaj, albo cię!..

— Aj waj, aj waj! gewałt! co pan gada? ja pana będzie skarził do sąd, za mojego honoru, za posądzenie — ja mam wsistkich świadków, zie ja psi panu nie postawał! Pan pójdziesz do kryminał!

Wszyscy obecni słuchali w milczeniu tej rozprawy — nikt się nie odzywał; widać tylko było na twarzy jednego z wieśniaków konwulsyjne drganie i niespokojność.

— Jak to śmiesz mówić, żeś nie był przy owym człowieku? — zawołał nagle, występując naprzód ów wieśniak co wszystko widział — Czyś żydzie tego pana nie przewracał na łóżku, czyś się z nim mało naszamotał? Przecież i ci ludzie mogą zaświadczyć, boś dopiero po ich wejściu odstąpił od łóżka.

Żyd zgłupiał; a ów pan mając świadka, odetchnął sobie i zawołał: Bóg zapłać wam dobry człowieku. Chwała Bogu, teraz rzecz inna — powiedźcie mi tylko swoje nazwisko, — żyd złapany. Będziecie świadczyć?

— I przysięgą stwierdzę słowa moje — odparł stanowczo wieśniak.

— Prawda, prawda — odezwało się teraz kilka głosów — widzieliśmy, że żyd był przy łóżku.

Żyd, żydówka i dzieciaki zaczęli teraz w najokropniejszej złości biegać, kwiczeć, srwargotać i przeklinać.

— Ja tam musiał bić — krzyczy żyd — bo mi ten człowiek łóżko z błotem i z nogami zaciorał! ja was wsistkie wsadzę do kryminał!...

Podczas tego krzyku przyskoczyła żydówka, a za nią żydziaki do łóżka i nuże przewracać i szukać na wszystkie strony.

— Jest — jest! żeby cię piorun zapalał — bilo w łóżku! — zawrzeszczała w największej złości żydowica, wydobywając „niby z łóżka“ pugilares i oddając go właścicielowi. — Zapłać teraz za wódkę, zapłać za piwo; musisz za posądzenie winagrodzować.

Pieniądze wszystkie były. Ów pan uszczęśliwiony zawołał składając ręce: Ach Boże — dziękuję ci najpierw za tę łaskę, żeś tego poczciwego człowieka sprowadził na mój ratunek. Przecieżeśmy najdokładniej łóżko przetrząsali, a nie było pugilaresu, a teraz jest! Pieniądzmi tymi ja handluję, są one całym moim majątkiem i gdyby były zaginęły, byłbym najnieszczęśliwszym z ludzi. A wam dobry człowieku najserdeczniej dziękuję, żeście prawdę otwarcie wypowiedzieli!

— To było moim obowiązkiem i powinnością — rzekł

*

Ropy lub Słobody z odgałęzieniem do Kniaczdowa lub Jabłonowa. Dla nafciarzy kołomyjskich byłaby to ważna kolej.

Zapomogi. Ministerstwo rolnictwa przyznało z funduszów zapomogowych Towarzystwu rolniczemu w Krakowie 400 zł., a to na urządzenie wykładów wędrownych o rybołostwie. Dla szkoły rolniczej w Czernichowie wyznaczyło ministerstwo 3750 zł., dla szkoły ogrodniczej w Czernichowie 500 zł., a dla takiej samej szkoły w Tarnowie 300 zł. Towarzystwo rolnicze krakowskie domagało się prócz tego od ministerstwa rolnictwa subwencyi t. j. zapomogi na urządzenie szkoły chmielu w Czernichowie, ale ministerstwo nie uczyniło jeszcze zadość temu życzeniu, czekając na wnioski, które ma podać Wydział krajowy w sprawie uprawy chmielu.

Wydział krajowy przyznał powiatowi rzeszowskiemu tytułem bezzwrotnej zapomogi kwotę 1.500 zł., na wały ochronne w Jasionce, na które już przedtem przyznało Prezydium Namiestnictwa zasiłek bezzwrotny w kwocie 5.000 zł. Dalsze zaliczki z funduszu krajowego udzielono następującym powiatom: Przemyskiemu dla dzierżawcy folwarku „Kupno" w dobrach Krasiczyńskich kwotę 600 zł., Kałuskiemu dla włościan gminy Tomaszowce kwotę 800., Ropczyckiemu dalszą pożyczkę dla włościan kwotę 2000 zł., Gorlickiemu dla włościan kwotę 3.000 zł., Jarosławskiemu dla ks. Jana Nejdocha, gr. kat. proboszcza w Nenowicach, kwotę 150 zł.

Z funduszów zapomogowych, któremi Namiestnictwo rozporządza, wysłano na roboty publiczne dla dostarczenia zarobku ludności niedostatkiem dotkniętej do Jarosławia 10.000 zł., do Tarnobrzega (w dwóch przesyłkach) 3.750 zł., do Krakowa 1.600 zł.

Sejm przeszłoroczny, chcąc w jakikolwiek sposób pracę duszpasterzy, pełniących obowiązki katechetów w szkołach ludowych wynagrodzić, wezwał rząd, aby tych księży uwzględniano przedewszystkiem przy rozdziale zapomóg z funduszu religijnego z nadzwyczajnego kredytu, corocznie na wsparcie dla duchowieństwa uchwalonego. W skutek tego wezwania Namiestnictwo wydało polecenie starostom, aby we wnioskach swoich co do udzielania zapomóg z kredytu nadzwyczajnego, zwracali szczególnie uwagę na duszpasterzy gorliwie nauczających religii w szkołach ludowych.

Z krajowego funduszu zapomogowego otrzymały bezzwrotne zasiłki następujące powiaty:

Tarnowski na roboty ochronne na rzece Dunajcu w Janowicach kwotę 3.500 zł.; Dąbrowski na reuglację dopływów kanału imienia Zyblikiewicza kwotę 6.000 zł.; Brzozowski na rekonstrukcyę zniszczonych powodzią dróg gminnych kwotę 1400 zł.; Przemyski na zakupno żywności kwotę 500 zł. O udzielenie dalszej zapomogi 6.000 zł. z funduszów państwowych na regulacyę dopływów kanału imienia Zyblikiewicza odniósł się równocześnie Wydział krajowy do Prezydjum Namiestnictwa. Bezprocentowe pożyczki, na zakupno nasion na zasiewy jare, otrzymały z funduszu krajowego dla gmin następujące powiaty:

Podhajecki kwotę 1.700 zł., Kałuski kwotę 1.390 zł., Kołbuszowski kwotę 3.000 zł., Mościski kwotę 360 zł., Tarnobrzeski kwotę 500 zł., zaś dla obszarów dworskich: Brzeski kwotę 4.000 zł., Sanocki kwotę 800 zł., Samborski kwotę 1.500 zł., Wielicki kwotę 1.200 zł., Chrzanowski kwotę 1.000 zł., Pilzneński kwotę 5.350 zł., Tarnowski kwotę 1.250 zł., Tarnobrzeski kwotę 500 zł.

Prócz powyższych zasiłków otrzymał jeszcze powiat Jarosławski, tytułem bezzwrotnej subwencyi na regulację rzeki Czeczwi w Wiązownicy i Powodzie, kwotę 1.500 zł. oraz powiat Podhajecki tytułem bezprocentowej pożyczki na zakupno nasion na zasiewy jare dla gmin kwotę 1.700 zł.

Ogółem rozdał Wydział krajowy do 14. kwietnia r. b. tytułem zaliczek krajowych na zasiewy jare dla gmin 213.107 zł., dla obszarów dworskich 50.300 zł., razem 263.407 zł., co z rozdzieloną przez rząd resztą kredytu, przeznaczonego na zasiewy ozime w kwocie 71.096 zł., przedstawia poważną sumę 334.503 zł.

---

wieśniak, a potem dodał: Jednak niech się pan nie gniewa; ja powiem że niech to będzie dla pana przestrogą, żebyś pan zawsze był w stanie trzeźwym, żebyś pan zawsze strzegł się tego, co pana dziś spotkało; — jeżeli trzeba być ostrożnym wszędzie, to przedewszystkiem ze żydami — a od karczmy z daleka uciekać!

— Prawda to wielka, rzekł znowu ów handlasz, — niech mię Bóg strzeże w dalszem życiu od czegoś podobnego. Ale przecież nie wszyscy żydzi są złodzieje. Znam żydów i mam z nimi interesa; terminu dotrzymują, można im ufać ale karczmarze, to prawie same szachraje i oszusty. Poczekaj no ty Mośku! wsadzę ja ciebie do aresztu za tę sprawkę; odbiorę ci karczmę i pójdziesz ze skórkęmi lub szmatami na wander; chyba żeś się już wzbogacił oszukaństwem i innymi niegodziwemi sposobami.

— Aj waj, — aj waj! krzyknął żyd — szlag zol trefen! Rifke, Sares, bachores, słiszicie, co ten ganew wikrzykuje sobi! Ja siebie was biorę za świadki, wi bedziecie świadcić, jako ja taki dobry, poczciwi jak wi! Aj waj — aj waj! der goim ist dum — glupi jak but — Er hette auch was bekimmen; arrest, arrest. aj waj gewalt!

— Proszę pana, rzecze ów wieśniak — przecież Bogiem a prawdą karczma i potrzebna i konieczna, bo gdziesz się prześpi i konie schowa w czasie potrzeby jaki taki podróżny? Ale żeby też raz ludzie weszli po rozum do głowy, wzięli Boga na pomoc, a zaprowadzili wszędzie gospody chrześcijańskie i sklepiki, a żydów swych się pozbywali, toby i pijaństwa i biedy mniej było na świecie. Słyszałem że tu i owdzie znajdują się już w kraju naszym także gospody, gdzie można i gazetkę przeczytać i spędzić chwilę przy gawędce i szklance piwa przyjemnie, w czystej izbie, na której ścianach rozwieszone są obrazy świętych, a nie żydowskie brudy. Jakże to miło bywa w takich miejscach przyjąć z rąk katolika czy to jakiego napitku czy też przekąskę, gdzie nie trzeba słuchać żydowskiego szwargotania i kaleczenia języka polskiego.

— Zdaje się — odrzekł handlarz — że to już wkrótce nastąpi, bo ludzie coraz więcej pojmują swą biedę, garną się do oświaty i rozumu nabierają wzajemnie się pouczając, szczególnie zaś Kółka rolnicze po wsiach i czytelnie wiele dobrego czynią — i można mieć nadzieję lepszej wkrótce przyszłości..

W tem weszli żandarmi do karczmy. Broń ich na ramieniu, bagnety błyszczące na karabinach jakoś strasznie głupio podziałały na rarytną żydowską familię, a Ryfka (żona) pierwsza przybiegła do kupca i zaczęła głaskać go po brodzie, żeby nie robił hałasu. Dzieci także stroiły kochliwe oczka do nieznajomego pana, ale niestety! żandarmi już wiedzieli wszystko, pospisywali nazwiska obecnych i brata żydka dalejże ze sobą ze związanemi rękoma, bo tam w powiecie jeszcze grubsze sprawki czekały na pana Mośka. — Aj waj, aj waj, — tak płakał i szlochał biedny żydziuf!

Wierzchosławice w styczniu 1885 r.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

W jaki sposób najlepiej przechowywać gnój stajenny.

Wykład na Zgromadzeniu Kółka rolniczego Dąbrowskiego przez Ant. Świerzawskiego, przewod. Kółka rolniczego w Szczucinie.

(Dokończenie).

Stajnia bydlana w tym celu ma być tak urządzoną: Wewnątrz powinna mieć wysokości najmniej 5 łokci, spód powinien być na 6 cali grubo gliną nieprzepuszczalną ubity, a żłoby i drabiny muszą być ruchome i tak urządzone, aby w razie przybywania pod bydlętami nawozu, dały się podnosić, żeby one zawsze wygodnie równo stać mogły. Urządzenie podnoszonych żłobów jest rzeczą nie nader kosztowną; gdzie przy stałych żłobach bywa jeden słupek, tam trzeba dać dwa naprzeciw siebie o połowę dłuższe, zamiast z jedną z trzema dziurami w obydwu parach słupków, a w te otwory wsuwa się poprzeczka, na której żłób się wspiera. Jak trzeba ten żłób podnieść wyżej, wyjmuje się z dziur poprzeczkę i wsuwa do wyższych otworów, i na nich żłób stawia, jak trzeba opuścić to się poprzeczki opuszcza i cała historya skończona.

Aby i drabiny razem się podnosiły, te same słupki niech wystarczają aż do ścieli i mają wyżej dziury na zasadzenie innych poprzeczek pod drabiny; albo lepiej nad żłobem od ściany z ukosa w górę podbić deskę, na tej dolnym bokiem spierać się będzie drabina, a górnym o zewnętrzny słupek, i tak przy podnoszeniu żłoba razem i drabina się należycie podsunie.

Codzień rano i wieczór zamiast gnój wyrzucać ze stajni, zostawia się go pod bydłem i tylko należycie wyrówna, podrzucając stałe odchody z tyłu pod przednie nogi bydlęcia, poczem się przetrząsa suchą podściółką tak, aby bydlę się w poruszonym gnoju nie powalało, i żeby używając codzień zgrzebła i szczotki, módz go utrzymać w należytej czystości. Do takiego suchego i czystego stanowiska bardzo pomaga przynoszenie codzień wszystkiego nawozu od koni pod bydlęta, który jako suchszej natury, miesza się doskonale z wilgotniejszym bydlęcym. Dobrze jest także pod przednie nogi, gdzie i pod bydłem mniej wilgoci, podścielić w tem miejscu wilgotny gnój świński, przykrywszy go należycie ściółką, co zwykle robi się wtenczas, gdy bydło wyjdzie z obory do wody. Bydlętom gnój koński nie jest odraźliwy, przeciwnie nietylko go z przyjemnością obwąchują, ale nawet z apetytem zjadają, to też w Szwecyi całe krowiarnie żywią przeważnie nawozem końskim. Powiadam, że koniecznie trzeba co rano i wieczór równać stanowiska pod bydlętami, dodając podściółki, zwłaszcza w początkach wprowadzenia tego sposobu takie równanie i podrzucanie wilgotniejszego nawozu z pod tylnych pod przednie nogi, często trzeba czeladzi gospodarskiej przypominać i ostro przestrzegać, aby zawsze dwa razy dziennie to było zrobionem. Teraz, jeżeli kto chce na dworze nawóz trzymać, to najpierw koniecznie musi dać w stajni dobrą podłogę i to trwałą, naprzykład dębową. Dalej muszą być ścieki porobione z cegły na cemencie, bo inaczej gnojówka w znacznej części przegryzie się w spód, w ziemię i tu nietylko przepadnie, ale wyziewając, zatruwa powietrze stajenne. Na dworze zwykle budują gnojarnie zagłębione w ziemię, które to zagłębienie bywa murem obwiedzione, a spód gliną wybity, urządzony z należytym spadkiem w jedno miejsce, gdzie się muruje studnię także na cemencie i cementem wyprawną, aby gnojówka należycie się utrzymała; wreszcie, aby znowu deszczówka do gnojówki nie przypływała, dają dach nad ową studnią, tak że niektórzy nad całą gnojarnią. Ale pomimo tych wszystkich bardzo kosztownych urządzeń, pomimo to, że codziennie wynosi się nawóz na gnojarnię i od czasu do czasu za pomocą pompy polewa gnojówką, co jest dość żmudne i kosztowne, nie uchronią się gospodarze od psucia nawozu. Na dworze przewiew wiatru i słońce gnój wysusza, deszcz nawalny tworzy przy swej nawałności często sadzawkę w niezapełnionej jeszcze gnojarni, ścina gnój, że go w zimie bez mozołu nie można wywozić. — Inaczej jest z nawozem trzymanym w stajni pod bydłem, bo nie ma tych zewnętrznych szkodliwych wpływów, nie ma kosztownych pomp, murów cementowych i subjekcyi wynoszenia go codzień. Najważniejszej części składowej nawozu, już gotowej niejako strawy roślin gospodarskich, to jest gnojówki, nic a nic się nie traci, bo wszystka ona co do kropelki wsiąka w podściółkę jak woda w gąbkę i stąd zostaje w zupełności w pole wywiezioną, bez używania na to osobnych beczek. Gdy nawóz leży pod bydlętami, powietrze mało ma przystępu, bo bydlęta silnie nogami go ugniatają, więc odbywa się tylko pożądane gnicie powolne, przez co potrzebne do wyżywienia roślin lotne części nawozu, tak zwany amoniak, nie ucieka w powietrze i przy wywozie bez straty dostanie się do roli. Tak więc utrzymując nawóz pod bydłem, nic a nic nie straciło się z szacownych jego części składowych — nic się nie zmarnowało. — Najmniej dbały gospodarz, utrzymując tak nawóz, przymuszonym będzie do zachowania tak mu potrzebnego nawozu w całości. Gdyby stajnia miała wewnątrz tylko 4 łokcie wysokości, to wypada w takim razie wybrać ziemię wewnątrz na łokieć, a pod przycosie podmurować fundament z cegły czy z kamienia, i tym sposobem niską stajnię podwyższyć, a potem już gnój trzymać pod bydłem.

Jeżeliby zaś z różnych powodów niemożebnem było tak się urządzić i koniecznie na dworze nawóz utrzymywać, radziłbym połączyć obydwa sposoby tak, iż przynajmniej 2—3 tygodni, jak wysokość na to pozwala, trzymać w stajni gnój pod bydłem, a potem wynieść na gnojownię, która wtedy staje się tu złem koniecznem. Jeśli więc już niezbędne to złe

konieczne, to wypada go tak urządzić, aby dużo nie kosztowało, a mogło być dalszym ciągiem poprzednio zalecanego sposobu. Oto należy na równem miejscu, wolnem od wszelkich przypływów wód z okapów i z pagórków, a zatem nieco wzniesionem, spód wybić nieprzypuszczalną gliną, całe to miejsce okolić poręczami i małym rowkiem. Na to dopiero co 2 lub 3 tygodnie wynosić nawóz ze stajni, jak najdokładniej wyrównać, a potem od czasu do czasu wpędzać bydlęta, aby tam przechadzając się, dobrze utłoczyły nawóz, i tym sposobem pomogły do uchronienia szkodliwego wpływu powietrza i od wysuszenia przez wiatry. Gdyby w otaczającym rowku nazbierała się gnojówka, należy takową czerpakiem rozlać po gnoju dla dodania należytej dla fermentacyi wilgoci, którą to w stajni bydlę mocząc, samo bez kosztownego polewania dodaje. Przytem, jak przy wszystkich gnojarniach, należy drzewami ją obsadzić, aby cień tychże chronił od wysuszenia słońcem. Najpowszechniejszym zarzutem przeciw utrzymywaniu nawozu pod bydłem jest ten, że to zdrowiu bydląt szkodzi. Otóż tak nie jest! — Wyziewów tu nie ma, bo nawóz przez ciągłe stanie bydląt jest tak zbity, że powietrze dostać się do niego nie może, a zatem i nie wywiązują się wyziewy. Przeciwnie przy codziennem wyrzucaniu nawozu, wyziewy szkodliwe bydła napełniają stajnię, bo tak ruszony nawóz po nocnem leżeniu, silnie się ulatnia, z czego też czuć w stajni silny fetor, który pomnaża ciągle do kanałów spływająca gnojówka. Dla lepszego zatrzymywania pod bydłem w gnoju wyziewów mocnych, zwłaszcza w lecie w czasie parnym, wypada czasami posypywać miałkim gipsem, albo polewać rozpuszczonym koperwasem szewskim (1 funt na 30 garncy wody) a najlepiej parę razy w tygodniu popruszyć nawóz w stajni suchą, sypką ziemią. W taką ziemię wsiąka zupełnie amoniak, zamienia go w sól nielotną, która dopiero w roli przez wilgoć się rozpuszcza, a ona to jest głównem pożywieniem roślin.

Kto więc z gospodarzy będzie potrzebował wybudować nową stajnię dla bydła, niech odżałuje trochę większego nakładu i użyje o jeden do półtora łokcia wyższych słupów. Tym sposobem utworzy sobie miejsce do najkorzystniejszego utrzymania nawozu pod bydłem, którego ani woda nie wypłucze, ani wiatr nie wywieje, ani powietrze nie przetrawi, ani słońce nie wypiecze. Tu urobi sobie nietylko więcej nawozu, ale daleko lepszego, przez co koszta wyższego budynku prędko się opłacą. Takiem utrzymywaniem nawozu potrafią się tylko włościańscy gospodarze uchronić od powszechnego marnowania nawozu w swych ciasnych obejściach.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Dnia 22 Kwietnia to jest we Środę, odbyło się w zamku cesarskim, zwanym Burg, uroczyste zamknięcie obrad Rady Państwa. Przed godziną 12 zebrali się członkowie obu Izb w pokojach cesarskich. Członkowie Izby Panów w sali ceremonialnej stanęli po prawej stronie, członkowie Izby deputowanych po lewej stronie tronu. Ochmistrz ceremonii zapowiedział, że cesarz się zbliża, i pokazał się monarcha, poprzedzony przez arcyksiążąt, ochmistrza z laską i wielkiego marszałka z mieczem. Cesarzowi towarzyszyli kapitanowie gwardyi, szambelanowie i jeneralny adjutant. W sali ustawili się ministrowie po lewej stronie podniesienia tronowego, arcyksiążęta na samem podniesieniu, zaś urzędnicy dworu, kapitanowie gwardyi i adjutant na stopniach podniesienia. Cesarz zająwszy miejsce na tronie z głową nakrytą, odczytał powoli mowę tronową, a ustawiony na podwórzu zamku batalion wojska z muzyką oddał przy wejściu i wyjściu cesarza należne honory wojskowe. W mowie tronowej, przebiegłszy wszystkie ważniejsze sprawy, które w ciągu sześciu lat przez Izby załatwione zostały, Najjaśniejszy Pan, wspominając o regulacyi rzek w Tyrolu, dodał: że zapomogi państwowe na te cele należy rozciągnąć na inne kraje koronne, mianowicie na ciężko nawiedzoną licznemi wylewami Galicyę, by uchronić państwo i kraj od dotkliwych nieszczęść i uwolnić ludność od ciężkich klęsk. W końcu podniósł monarcha i to, że przy zapewnionym pokoju, Rząd będzie nieustannie szedł po raz obranej drodze, pracując dla dobra państwa, aby rozpoczęte dzieło doprowadzić do skutecznego rozwoju i tym sposobem osiągnąć cel przez monarchę spodziewany.

Tak tedy Rada Państwa została zamkniętą i niebawem podobno w końcu Maja i na początku Czerwca rozpoczną się wybory do nowej Izby. Z tego powodu chodzą pogłoski, że kto wie, czy sejm galicyjski nie będzie zwołany na dzień 15 Czerwca, bo już nowa Rada państwa ma się zebrać na wrzesień do Wiednia.

Pomiędzy austryacką a węgierską połową monarchii zawarty został układ w sprawie zarazy bydlęcej, na mocy którego wolno będzie jednemu rządowi posyłać swoich urzędników do drugiej połowy monarchii dla oględzin bydła podejrzanego o zarazę. Te miejscowości, w których się okaże zaraza, aż do jej stłumienia mają być zamknięte dla wywozu wołów, owiec i kóz.

Z Rossyi donoszą o wielkich uroczystościach, jakie się odbywały po wszystkich wielkich miastach w dzień 16. Kwietnia jako rocznicy śmierci św. Metodego, na której w Petersburgu było i z naszego kraju kilku Rusinów, co to ciągną do Moskwy niby z miłości dla cara, a rzeczywiście żeby dostać trochę moskiewskich rubli i sprzedać swych rodaków carowi. Dzięki Bogu, że nie znajdują tu! w kraju wielu podobnych zaprzedańców swej ojczyzny i wiary.

Co do wojny z Anglikami o owe puste kraje w Azyi, — dotąd nie ma końca. Anglicy ustępują przed wymaganiami Rossyi, jedni i drudzy zbroją się i wojska zbierają, ale co Anglia trochę ustąpi od swych żądań to Rossya znowu coś więcej chce i kto wie czy miarka się nie przybierze, a Anglik naprawdę nie weźmie się do broni. Dotąd niby ma być zgoda i targowanie się wzajemne.

Dzienniki warszawskie doniosły, że w ciągu ostatniego półrocza władze urzędowe zamknęły dwa kościoły w powiecie bialskim na Podlasiu unickiem, mianowicie w Kruszniewie i Piszczaczu, a w Malowej Górze nie pozwalają otworzyć oddzielnego probostwa.

W Niemczech spokój, rząd ciągle podnosi opłaty na komorach od wprowadzanych tam koni, bydła i owiec, aby miejscowe ceny były lepsze.

W Poznańskiem pod rządem pruskim, który nieustannie wojuje z Kościołem katolickim, jest kilka księży rządowych, to jest takich, którzy przyjęli od rządu probostwo wbrew władzy kościelnej. Zaczynają się jednak i oni nawracać. I tak przed dwoma miesiącami zrzekł się nieprawnie

trzymanego probostwa i poddał się władzy kościelnej ks. Czerwiński, a teraz uczynił to samo ks. Kolany, instalowany w r. 1876 przez rząd na probostwie w Wielkim Murzynowie, i udaje się do Krakowa na pokutę.

Francuzi już zawarli pokój z Chinami. którzy wojska swoje wycofują z kraju Tonkińskiego, zaś Francuzi opuścili wyspę Formozę.

Najjaśniejszy Pan sankcyonował ustawę sejmową, przez którą kraj daje poręczenie dla obligacyi komunalnych, wypuszczanych przez Bank krajowy jako pożyczki dla gmin, miast lub powiatów na różne publiczne cele.

We Lwowie zmarł d. 19. Kwietnia książe Karol Jabłonowski, kurator fundacyi skarbkowskiej i zakładu sierot w Drohowyżu.

Nowiny z kraju.

Nowe Kółka rolnicze. Od ostatniego ogłoszenia powstały:

301. Rzepiennik strzyżowski pow. Gorlice, założył ks. Antoni Nadgrodkiewicz i delegat A. Semeniuk.

302. Bircza pow, Dobromil, założył delegat hr. Kazimierz Łodzia Czarniecki.

303. Gródek pow. Gródek, Towarzystwo pedagogiczne tamtejsze.

304. Osobnica pow. Jasło, założył delegat Edmund Łoziński z współudziałem proboszcza ks. Franciszka Olszewskiego i właściciela dóbr Kazimierza De Laveaux.

Pożar w gminie powiatu żółkiewskiego Macoszynie pochłonął całe mienie 22 gospodarzy, przyczem zginęła w płomieniach dziewczynka, licząca półczwarta roku. Stratę obliczono na 16.000 zł., a z pogorzelców 12 było asekurowanych. — W Międzybrodziu kobiernickim, pow. bialskiego, spłonęła fabryka mebli Mojżesza Szenkiera. Strata 30.000 zł., ubezpieczenie na 17.000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma, lecz są poszlaki, że ogień był podłożony. — W Dublanach, pow. samborskiego, spaliło się 10 zagród włościańskich, a przyczyną pożaru była nieostrożność. Strata 3.060 zł., a z pogorzałych budynków dwa tylko były ubezpieczone. — Na folwarku Dąbrowa, w powiecia śniatyńskim, ogień zniszczył budynki gospodarcze, młócarnię i kilka stert zboża. Strata, ubezpieczona na 22.600 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dochodzenie sądowe zarządzono we wszystkich powyższych wypadkach.

— Pani Feliksa Marya Czarkowska, mieszkająca w Paryżu, przeznaczyła 100.000 złr. na założenie domu dla ubogich dzieci we Lwowie, a oprócz tego na budowę domu przeznaczyła 20.000 złr., a na wewnętrzne urządzenie, t. j. na stoły, łóżka i t. p. 2.000 złr. Zakład ma być wystawiony na gruncie gminy obok zakładu miejskiego dla sierót. Rada miejska dziękczynnem pismem podziękowała pani Czarkowskiej za ten dar hojny.

Zapomogi z fundacyi ś. p. Edwarda Lewińskiego rozdano w tych dniach w Krakowie ubogim włościanom. Lewiński był to emerytowany podpułkownik, który umarł przed kilku laty w Wiedniu i testamentem przekazał 30.000 zł. na zapomogi dla ubogich włościan, a to w ten sposób, że kapitał nie ma być ruszany, ale tylko procenta od niego co roku rozdawane i to w kwotach co najmniej po 50 złr., a co najwyżej po 100 złr. Rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego, który też rozdaje zapomogi kolejno powiatom, t. j. co roku w innym powiecie. W tym roku przeznaczono te zapomogi dla powiatu krakowskiego, jako najwięcej nawiedzonego klęskami w roku przeszłym. W skutek tego Wydział powiatowy krakowski za pośrednictwem XX. proboszczów zarządził dochodzenie, którzy z włościan podupadłych w gminach dotkniętych powodzią zasługują szczególnie na pomoc i porozumiawszy się ze starostwem wybrał takich włościan 28, między których została rozdzieloną suma 1.414 złr. 24 ct. a mianowicie 27 otrzymało po 50 złr., a jeden 64 złr. 24 ct.

Przed rozdaniem zapomóg przemówił do włościan prezes Rady powiatowej, pan Milieski i tłumaczył im pobudki szlachetne, jakie skłoniły fundatora do uczynienia tego zapisu. Włościanie z rozrzewnieniem wysłuchali tej mowy i ze łzami wypowiedzieli wdzięczność swoją tak dla fundatora, za którego duszę przyrzekli modlić się gorąco, jak dla Wydziału krajowego i powiatowego.

Otwarcie niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy (pierwszej w kraju), mającej na celu kształcić praktycznych gospodarzy, odbyło się 16. Kwietnia. Uczniów zgłosiło się 12 ze wschodniej Galicyi, a 15 z zachodniej. Ponieważ w tym roku jeden tylko oddział tej szkoły może być otwarty (a dwa dalsze w latach następnych), nie można więc było przyjąć więcej uczniów, jak 16 (9 ze wschodniej, a 7 z zachodniej części kraju). Z tego widać, że takich szkół zdałoby się więcej w kraju.

Uroczysiość św. Metodego. W kościele grecko-katol. archikat. odbyło się w sobotę uroczyste nabożeństwo. Napływ ludności był dosyć znaczny. Miano 3 kazania, jedno na jutrznię, drugie podczas mszy, a trzecie po nieszporach podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej, która jest wykonaną z czarnego marmuru i umieszczona po prawej stronie ołtarza św. Mikołaja. Napis jest następujący: Świętym apostołom Cyrylowi i Metodemu w tysiącletni dzień śmierci, starszemu z nich 6 Kwietnia r. 1885 „Prawowirna Ruś hałycka". Ale znalazło się kilku Rusinów takich, którym tej uroczystości za mało. Pojechali oni do Petersburga do cara i tam z Moskalami obchodzili to święto, głosząc, że oni są deputacyą z Galicyi. Naturalnie, że na czele ich stanął Naumowicz, Płoszczański, Dobriański adwokat i Markow, wszyscy ze Lwowa. Żeby zaś i chłopów ruskich nie brakowało, wzięli z sobą trzech studentów, a przebrawszy ich w sukmany, tam ich niby lud ruski sprezentowali..... Komedya — nic więcej i to za moskiewskie pieniądze!

Niedźwiedź. W tych dniach przywieziono do Lwowa zastrzelonego w lasach wełdzirskich (pow. Dolina) niedźwiedzia niezwykłej wielkości. Piękny ten okaz oddano do muzeum hr. Wł. Dzieduszyckiego.

Klęską pożaru nawiedzona została gmina lwowskiego powiatu Dmytrowice. Spłonęły budynki i całe nieledwie mienie 49 gospodarzy, tj. większa połowa wsi, a strata obliczoną została na 45.650 złr. Z pogorzelców trzej tylko ubezpieczeni na 1.700 złr. Przyczyną nieszczęścia była nieostrożność. — W gminie Sorocku, pow. Skałackiego, pogorzało dziesięciu gospodarzy, których w części tylko ubezpieczona strata ocenioną została na 8000 złr. W płomieniach utracił życie, ratując swoje mienie, włościanin Maksym Zabłocki. Przyczyna pożaru niewiadoma. W obu powyższych wypadkach dochodzenie sądowe jest w toku.

Miasteczko Wyżnica na Bukowinie spaliło się zupełnie 17 Kwietnia. Zgorzało 130 domów, a 600 osób błąka się między gruzami bez kawałka chleba.

KORESPONDENCYA.

Gorczyce 12 kwietnia 1885

Kółko rolnicze, zawiązane dnia 21. Lutego b. r. przez p. Henryka Dolańskiego, rozwija się pomyślnie. Członków mamy 41, którzy chętnie zbierają się w niedzielę i święto w szkole, gdzie pod kierownictwem ks. proboszcza Jana Leszczyńskiego, omawiają się sprawy gospodarskie, wypadki tygodniowe miejscowe, czytają gazetki i książki gospodarskie.

Uchwalono już, aby się wspólnie zaasekurować od ognia, i aby wszelkie spory, bez procesów załatwiały się zgodnie w Kółku.

Od 16 marca istnieje w Gorczycach sklep mięszanych towarów, założony i utrzymywany przez członków Kółka pod kierownictwem ks. proboszcza. Towary przywożą bezpłatnie członkowie Kółka po kolei, a na nich pobiera się tyle zysku, aby wystarczyło na opłacenie sprzedającego i podatku. Sklep ten dla całej parafii, liczącej 1200 dusz, jest wielkiem dobrodziejstwem, wszystkich bowiem trzech wiosek z tej parafii są właścicielami starozakonni, przy których trzyma się mnóstwo innych żywiących się handlem z włościan. W samych Gorczycach było 4 sklepików żydowskich i 5 szynkowni, a teraz sklep Kółka ściąga wszystkich kupujących, w szynkach zaś pustki, bo członkowie Kółka zaprzestali uczęszczać do karczem, co nawet na innych niECzłonków wpływa.

Gmina miała stary spichlerz w Gorczycach i darowała go Kółku na sklep. WP. Dolański ofiarował drzewa na podwaliny, członkowie Kółka przestawili ów spichlerz, pobili go gontem, urządzili sklep ze składek członków i sprawili miary i wagi. Kapitał 300 zł. złożyli 30 po zł. 10, biedniejszym zaś ks. Jan Leszczyński pożyczał bez procentu ze swoich funduszów. W sklepie mamy: sól, naftę lepszą, mąkę, cukier, kawę, świece, łyżki, garnuszki, lampy, czernidło na buty gwoździe, podkowy, przybory do pisania, igły, nici, smarowidło na wozy i wszystko co dla ludzi we wsi i rzemieślników jest potrzebne. W tych dniach nawet sprowadziliśmy płótno, chustki i bławatne rzeczy na ubrania kobiece, a od czasu założenia sklepiku już pięć razy obróciliśmy naszym kapitałem. Szkoda tylko że musimy towary sprowadzać z Tarnobrzegu od hurtownego dostawcy starozakonnego, a to nam dość drogo wypada, dlatego udajemy się do głównego Zarządu, aby nam gdzie tańsze źródło do kupowania towarów wskazał.

Zarząd Kółka rolniczego.

Z powyższego doniesienia widzimy, że tam gdzie zacne duchowieństwo nasze podaje rękę godnym obywatelom ziemskim, sprawa podniesienia bytu i oświecenia ludu idzie żywo i z pożytkiem dla kraju. Daj Boże jak najwięcej takich życzliwych ludowi opiekunów, a mamy nadzieję, że już za kilka lat jego dola się polepszy tam, gdzie włościanie mają rozum, a zatem i pełne zaufanie do takich przewodników jak ks. Leszczyński i p. Henryk Dolański.

ROZMAITOŚCI.

Ozdobienie kościoła. W Pisanowicach pod Białą jest kościół drewniany św. Marcina, który już liczy więcej niż pół tysiąca lat. Przed kilku laty odnowiony został staraniem ks. Józefa Butowskiego, który od lat 20 jest gorliwym tamtejszej parafii proboszczem, a teraz znowu staraniem jego został przyozdobiony. Mianowicie parafianie zachęceni jego gorliwością złożyli znaczną kwotę na sprawienie dwóch wielkich obrazów, ktore odmalowali krakowscy malarze. Jeden z obrazów przedstawia św. Marcina, a drugi Matkę Boską Różańcową. Pośrednictwa w zamówieniu tych obrazów podjęło się bez wszelkiego wynagrodzenia krakowskie Towarzystwo św. Łukasza.

Pielgrzymka do Welehradu. Każdy lud słowiański, który uda się na pielgrzymkę do Welehradu, złoży tam chorągwie, pod którymi odbywał pielgrzymkę. Pielgrzymi z Galicyi zamiast chorągwi przyniosą feretron z wizerunkiem św. Cyryla i Metodego, który odmaluje sławny malarz krakowski Jan Matejko. Ferotron ten ma być ozdobiony wskaniałą ramą, na której koszta złożą się pielgrzymi tak krakowskiej, jak lwowskiej dyecezyi.

Co tydzień rózgi. Rosyjskie pisma donoszą o pewnem wydarzeniu, które jasno wskazuje, jak tam w Rossyi zarządy wiejskie obchodzą się z włościanami. W powiecie syzrańskim (gub. symbirska), jeden z obywateli najął włościan ze wsi sąsiedniej do młócki. W piątek wieczorem przychodzą do pracodawcy robotnicy z prośbą, aby uwolnił ich na sobotę od zajęcia, gdyż w sobotę muszą być smaganymi; nie uwierzył w to obywatel, ale włościan uwolnił. W piątek następny to samo się powtórzyło. W poniedziałek zamiast jednego z młodych robotników, przyszedł ojciec jego i zaczął prosić obywatela, ażeby był łaskaw dowiedzieć się, za co w każdą sobotę wszyscy są ćwiczeni rózgami, kiedy żadnych niedoborów we wsi niema, bo ta najregularniej wszelkie opłaty uiszcza. Cóż się w końcu pokazało? Oto zarząd wiejski za pośrednictwem rózeg cosobotnich ściągał już od włościan sumę „wykupową“ na rok 1886 i 1887.

Książki do czytelni ludowych.

IX.

Bartłomiej Osnowa, czyli jak sobie radzili tkacze z Komorowa, najnowsza 22 książeczka wydawnictwa Macierzy polskiej wyszła z druku i kosztuje 14 centów. Jestto bardzo ciekawa historya jednego tkacza w miasteczku, jak on to przy pomocy syna, którego wysłał za granicę na naukę tkactwa, w całem miasteczku zaprowadził spółkę tkaczy i ulepszone warstaty tkackie, a przez to stał się dobrodziejem swoich sąsiadów.

Jakto przyjść do majątku. Złota książeczka dla rzemieślników, wydrukowana nakładem Wydawnictwa Ludowego, opisuje podobną historyę z szewcami w małem miasteczku, gdzie zacny ksiądz proboszcz, wysławszy swoim kosztem jednego z młodych szewców na naukę do wielkiego miasta, po powrocie jego do domu tak pokierował sprawą szewców, że oni wkrótce uwolnili się z pod opieki żydowskiej i przyszli do zamożności. Książeczka ta kosztuje 10 centów.

Dla każdej gminy książeczka za 20 centów wydana przez Redakcyę gazety „Samorząd“ obejmuje bardzo potrzebne każdemu Naczelnikowi gminy wiadomości: Budżet gminny, z czego gminy mogą mieć większe dochody, O zamknięciu rachunków gminnych drogowych, szkolnych i parafialnych, oraz pouczenie: jak zakładać nową szkołę ludową. — Bardzo pożyteczna książeczka ta powinna być w każdej gminie.

SZARADA.

Sta na początku i sta na reszcie,
Gdyby nie *ro* w środku, byłoby dwieście.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów (za 100 Kilo) od zł.	ct.	do zł.	ct.	Kraków (za 100 Kilo) od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica { biała, żółta, czerwona	7	75	8	25	7	80	8	50
Żyto	6	—	6	80	7	—	7	40
Jęczmień	6	50	8	—	7	75	8	—
Owies	6	50	8	50	8	—	8	40
Kukurudza	5	25	7	—	6	78	6	90
Groch	6	—	12	50	8	50	10	25
Tatarka	7	25	8	—	8	—	8	25
Proso	—	—	—	—	7	—	7	75
Koniczyna czerwona	45	—	56	—	45	—	50	—
Koniczyna biała	55	—	64	—	—	—	—	—

W Krakowie pszenica lepiej, koniczyna spadła w cenie we Lwowie ruch lepszy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie.